

Lekarz się nie przyzna

O pozwach przeciwko szpitalom

z mecenasem Adamem Przałą rozmawia Grażyna Borkowska

GRAŻYNA BORKOWSKA: Kobieta rodzi dziecko. Po porodzie okazuje się, że coś jest nie tak. Postanawia wystąpić przeciwko lekarzom i szpitalowi na drogę sądową. Po co ci to – pytają znajomi – przecież lekarze to zamknięte środowisko, nie wystarczy ci, że dotknęła cię taka tragedia?

ADAM PRZALA: Odpowiedzialności służby zdrowia za błędy w sztuce lekarskiej można dochodzić na trzy sposoby. Pierwszy to skierowanie wniosku o ukaranie do sądu zawodowego – dyscyplinarnego, gdzie lekarze starają się oszczędzić postępowanie osoby winnej zaniedbań. Drugi sposób to sprawa karna, gdyż narażenie na utratę zdrowia i życia jest przestępstwem. Trzeci sposób to sprawa cywilna. Głównie służą temu, by uzyskać odpowiednią rekompensatę finansową, czyli zadośćuczynienie za krzywdę i cierpienie oraz odszkodowanie z tytułu poniesionych szkód materialnych i kwoty potrzebne na leczenie, a także ewentualnie rentę, która ma pokryć potrzeby życiowe ofiary błędu w sztuce lekarskiej.

Wydaje się, że prawidłowość postępowania lekarzy mogą najlepiej ocenić inni lekarze. Ale w sprawach dyscyplinarnych przed sądami lekarskimi nigdy nie było surowych kar, a wręcz bardzo rzadko można spotkać się z uznaniem lekarza za winnego błędu. W sprawach karnych i cywilnych jest o to łatwiej, bo są to postępowania prowadzone przez pro-



DIAGRAMA BORKOWICZ

fesjonalne sądy. Występują w nich biegli lekarze sądowi, którzy nie ulegają presji solidarności zawodowej. Można u nich uzyskać obiektywne, uczciwe opinie, które pozwalają na wygranie sprawy. W postępowaniu cywilnym dla wygrania sprawy wystarczy wskazać błąd któregoś z pracowników szpitala lub przychodni, choć nie wiadomo konkretnie kogo, to tzw. wina bezimienna.

Co może zrobić człowiek, który czuje się poszkodowany przez lekarza? Jakie dokumenty powinien zebrać?

– Najważniejsze jest to, by osoby, które są na to zdecydowane, nie rezygnowały z dochodzenia swoich praw. W czasie ich prowadzenia opieramy się przede wszystkim na dokumentacji szpitalnej. A że są w niej często braki, to już inna sprawa. To wpływa na to, że sąd staje po stronie poszkodowanego pacjenta.

Co jest najtrudniejsze: pozwać szpital, udowodnić winę lekarzowi, czy wywalczyć pieniądze odszkodowanie?

– Pozwać jest bardzo łatwo, wystarczy założyć sprawę. Wygrać sprawę jest już trudniej. Najtrudniejsze jest jednak udowodnić winę lekarzowi bądź szpitalowi. Jest tak, bo lekarze nigdy nie przyznają się do popełnienia błędów. Nie wiem, z czego to wynika, ale w Polsce lekarze myślą, że oni zawsze są w porządku. Udowodnienie tych błędów wymaga starannego studiowania dokumentacji lekarskiej, badań poszkodowanych pacjentów, wydawania opinii przez biegłych lekarzy sądowych różnych specjalności. Dowody w ten sposób zebrane umożliwiają ocenę, czy był błąd w sztuce lekarskiej, jaką spowodował szkodę dla pacjenta, kto jest winny i kto zapłaci ewentualne odszkodowanie.

Sprawy, o których piszemy, mogłyby być scenariuszem filmów detektywistycznych, choćby przypadek pani Szymańskiej.

– To najtrudniejsza sprawa, z jaką się spotkałem. Świadczy o tym fakt, że sąd w momencie kiedy miał wydać wyrok, na nowo rozpoczął rozprawę i zażądał dodatkowej opinii biegłych lekarzy. Wiąże się to ze skandalicznymi brakami w dokumentacji szpitala. W tej sprawie mamy: dziecko straszliwie okaleczone, twierdzenia matki, która zarzuca bardzo poważne zaniedbania pracownikom szpi-

tala, a ze strony szpitala rażące braki w dokumentacji. Matka zarzuca, że tętno płodu obniżone było do 60-70 uderzeń na minutę. Cały czas była podłączona do aparatu KTG, mierzącego to tętno. Kiedy szpital wysłał dokumentację do sądu, okazało się, że zapis urwał się o godz. 22.27 właśnie tym obniżonym tętnem. Brakuje więc zapisu godziny do porodu Damiana, która też jest nieprecyzyjna – raz 23.30, a drugi raz 23.48. Potem szpital twierdzi, że zapis tętna nie urywa się, ale wszystko jest w porządku, bo KTG wskazywało czas zimowy, a obowiązywał już letni. Ktoś nie przestawił, według szpitala, aparatury. Przytomnieli sobie o tym cztery i pół roku po porodzie! Braki w dokumentacji lekarskiej uniemożliwiają stwierdzenie, czy prawde mówi pani Szymańska, czy też szpital, który upiera się, że wszystko było dobrze wykonane.

Ile można wygrać za błąd w sztuce lekarskiej?

– Każda sytuacja jest inna, dlatego ciężko jest odpowiedzieć. Kwoty, które wygrywają ludzie, są odpowiednie do uszczerbku na zdrowiu. Najwyższą znaną mi jest dwieście tysięcy złotych zadośćuczynienia za ból, cierpienie i krzywdę, i dodatkowo odszkodowanie za straty materialne, na które składają się np. koszty leczenia, utracone zarobki, koszty opieki. Czasami przekraczają one sto tysięcy złotych.